

Gazeta I/90 Polkowicka

NR 1

PAŹDZIERNIK 1990

1000 zł



0/9(05):R:KP

62831



W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

WŁADZA SAMORZĄDU

ROZMOWA Z BURMISTRZEM POLKOWIC

ROZŁAM W RADZIE MIEJSKIEJ

CZEGO MIESZKAŃCY OCZEKUJĄ

OD NOWEJ WŁADZY ?

PRZYSZŁOŚĆ HANDLU

ILE KOSZTUJE WODA ?

PO CO GAZETA ?

Felieton zamiast wstępniaka

Po co gazeta? Niedawno takie pytanie zadała mi pewna pani, twierdząc, że lepiej pozasypywać rozgrzebane od miesięcy rurociągi i porobić w tym miejscu chodniki. Zapewne, ale czy rzeczywiście nawał pilnych prac powinien przesądzać o istnieniu bądź nieistnieniu gazety, tym bardziej, że -być może- dzięki łaskawej uprzejmości czytelników, którzy zechcą ją kupić, nie będzie ona bardzo (a może wcale) obciążała budżetu gminy. Tysiące ważniejszych spraw od wydawania gazet mamy w kraju całe mnóstwo, a mimo to gazety ciągle wychodzą. I sądzę, że to dobrze, iż coraz więcej bardziej lub mniej ważnych treści można w nich przeczytać. Widzę tylko jeden minus tego stanu rzeczy - zasobność kieszeni. Kiedyś wystarczyło kupić jedną gazetę, żeby mieć pewność, że we wszystkich pozostałych jest to samo. Dzisiaj nie można być przekonanim, że dwie gazety w tej samej sprawie, spod tego samego znaku (przepraszam, jedna już bez znaku) mają to samo zdanie. I to też jest dobrze.

Wróćmy jednak do tematu - po co gazeta? Spędziłem całe wakacje daleko poza Polkowicami. Gdy u progu września wróciłem do domu, spojrzalem na - chciałoby się napisać "na rodzinne miasto", ale ktoś Polkowice naprawdę tak traktuje? - spojrzałem zatem na miasto z zaciekawieniem, co też nowe władze już w nim zrobiły. Dostrzegłem puste sklepy, a w tych, w których jeszcze coś było, jakby gorączkową krzątaninę charakterystyczną przy wyprowadzkach. Dostrzegłem, że nie ma już Lenina, Bieruta i PKWN-u. Dobrze, pomyślałem, że chociaż Knicic z Wołodzyjowskim się ostali. Wiedziałem już, co ubyło, zaciekawiło mnie, co się pojawiło nowego. Ulice 3 Maja i Kardynała Kominka - niby niewiele, ale od dawna już odczuwam radość z rzeczy drobnych, zatem i to mnie ucieszyło. Później zacząłem pytać o nowe władze tych, którzy z powodu braku wakacji nigdzie wyjechać nie mogli. I tu dopiero usłyszałem niebywale sensacje. Burmistrz i jego zastępca - niosła wieść gminna - już rozdzielili pomiędzy siebie nowe polonezy, kupione za pieniądze zabrane oczywiście z kasy miejskiej. Samochody są im potrzebne do wywożenia z Ratusza ogromnych waliz pieniędzy otrzymywanych w formie łapówek za przydział mieszkań, lokali na sklepy i inne bliżej nie sprecyzowane, lecz niewątpliwie bardzo niegodziwe działania. I chociaż trudno w to uwierzyć, to wszystko co

powyżej napisałem, nie zostało przeze mnie zmyślane, lecz usłyszane od "ludzi dobrze poinformowanych".

Nie od dzisiaj wiadomo, jak łatwo plotka się stwarza i jak szybko wymyka się ona kontroli oraz racjonalnemu myśleniu, a co za tym idzie, jak trudne jest unicestwienie czy też sprostowanie plotki. Wiem, że moje słowa nie sprawią poniechania przez plotkarzy tego, co jest istotą ich życia (czyż można żarłoka nakłonić do niejedzenia?), wiem także, iż plotka ubarwia szarość codzienności, sądzę jednak, że rzetelna informacja może stać się potrzebną przeciwwagą. Gazeta właśnie powinna być miejscem, w którym znajdzie się wszystko co dotyczy życia miasta, gminy i mieszkańców. To tu należy pokazać, co i jak robią władze, bo przecież to niemożliwe, że przez cztery miesiące zajmowały się tylko zmianami nazw ulic i zarzynaniem handlu; tu mieszkańcy powinni zgłaszać swoje wnioski i pretensje. Naszą ideą jest stworzenie organu, który będzie reprezentował racje wszystkich, chociaż wiemy, jakie to trudne. Czy tak się stanie, zależeć będzie tylko od czytelników. Z całą mocą zapraszam do współredagowania pisma. Piszcie listy, piszcie artykuły, a jeżeli nie czujecie się na siłach pisać, przyjdźcie do redakcji i opowiedzcie o swoich kłopotach, pomysłach i zastrzeżeniach. Ktoś powiedział mi, że przecież nie wydrukuję w piśmie finansowanym przez Urząd ataku na ten Urząd. A dlaczego by nie? Cóż przyjemniejszego, jak przyłożyć władzy lub poplotkować o własnym szefie za jego plecami?

Na zakończenie jeszcze jedna plotka, tym razem dla równowagi z gatunku dobrotliwych. Podobno żona burmistrza odgrażała się, że wystąpi z wotum nieufności, gdyż w swoim programie wyborczym burmistrz obiecał, iż znajdzie czas dla k a ż d e g o wyborcy. Ten punkt programu - twierdzi pani Walczak - nie jest przez burmistrza realizowany, przynajmniej w stosunku do niej.

Waldemar Gajaszek

ADRES REDAKCJI:

Rynek 1
59-320 Polkowice
tel. 45-16-64
tłx. 078-25-25

BLIŻEJ DEMOKRACJI

Mocą ustawy o samorządzie terytorialnym jesteśmy od 27 maja b.r. wspólnotą samorządową. Termin ten ma dwojakie znaczenie - z jednej strony oznacza wspólnotę terytorialną, a z drugiej - społeczność samorządową. Są to jednak zupełnie odmienne znaczenia.

Wspólnota terytorialna łączy ludzi poprzez miejsce zamieszkania, jesteśmy jako mieszkańcy gminy Polkowice niejako na siebie skazani. Musimy, choćbyśmy nawet nie chcieli, być razem. A trzeba pamiętać, że przymus nie jest dobrym doradcą w sprawach dotyczących życia społecznego. Pojęcie "społeczność samorządowa" zakłada zaś istnienie szczególnego rodzaju więzi międzyludzkich. Są one wynikiem rozumnego połączenia się ludzi dla wspólnego dobra i celu. Na społeczność nie jest się skazanym, społecznością stajemy się w długim i żmudnym procesie. Proces ten nosi nazwę demokracji, a jego końcem jest demokracja.

Pierwszym krokiem na drodze do demokracji w samorządach jest zbudowanie organizacji wewnętrznej gminy, a więc świadomy, tak celów jak i potrzeb, wybór organów gminy. Wymaga to wiele pracy, rozważli i rozsądku. Ten krok gmina Polkowice ma już za sobą. Wybrani zostali już składy osobowe zarówno organu uchwalodawczego, jak i organu wykonawczego.

O nazwie organu uchwalodawczego - Rada Miejska - zdecydowała ustawa o samorządzie terytorialnym, stwierdzając że: "Jeżeli siedziba rady gminy znajduje się w mieście położonym na terytorium tej gminy, rada nosi nazwę rady miejskiej" (art. 15 ust. 2).

Przewodniczącym Rady Miejskiej został wybrany Emil Stańczyszyn, jego zastępcami zaś - Mariola Kośmider i Grzegorz Majewicz.

Pan Grzegorz Majewicz złożył rezygnację z tej funkcji na sesji Rady w dniu 3 września 1990 r., tak więc przewodniczącym Rady ma w tej chwili tylko jednego zastępcę. Wyłoniono również Prezydium Rady, które to ciało tworzą przewodniczący poszczególnych komisji. Rada postanowiła na sesji w dniu 23 lipca b.r. o następujących składach komisji:

1. Komisja Rozwoju Wsi i Rolnictwa:

- Jan Bytniewski - przewodniczący
- Grzegorz Majewicz
- Jan Hanula
- Stefan Mikulak
- Henryk Kaśnikowski
- Michał Leńczuk

2. Komisja Budżetu i Finansów:

- Edward Biegun - przewodniczący
- Maria Wesolek
- Jan Bytniewski
- Witold Beller
- Lilla Dyczko

3. Komisja d/s Szkół Górniczych:

- Lesław Zieliński - przewodniczący
- Jan Bytniewski
- Mateusz Bogacki
- Jan Zarzycki

4. Komisja Gospodarki Miejskiej, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego:

- Zdzisław Zukowski - przewodniczący
- Wojciech Śniczek
- Romuald Kowalski
- Ryszard Sośnicki
- Władysław Lipowicz

5. Komisja Inicjatyw, Działalności Gospodarczej i Rozwoju Gminy:

- Jerzy Dominiak - przewodniczący
- Jan Zarzycki
- Jan Hanula
- Ignacy Hoc

6. Komisja Handlu, Usług i Wytwórczości:

- Maria Wesołek - przewodnicząca
- Edward Biegun
- Krzysztof Śmich
- Stefan Mikulak

dzenia przez Radę Statutu Gminy. Jej skład jest następujący:

- Mirosław Zaguła - przewodniczący
- Jan Bytniewski
- Lilla Dyczko
- Henryk Krawczyszyn
- Przemysław Walczak

Nie dokooptowano jeszcze do składów Komisji ludzi spoza Rady, stanie się to jednak w najbliższym czasie.

Na sesji w dniu 23 lipca 1990 r. Rada wyłoniła następujący skład Zarządu:

- Przemysław Walczak - burmistrz
- Dariusz Hac - z-ca burmistrza
- Jerzy Dominiak - członek
- Jan Hanula - członek (wybrany do Zarządu na sesji w dn. 3 września b.r.)

GMINOWŁADZTWO

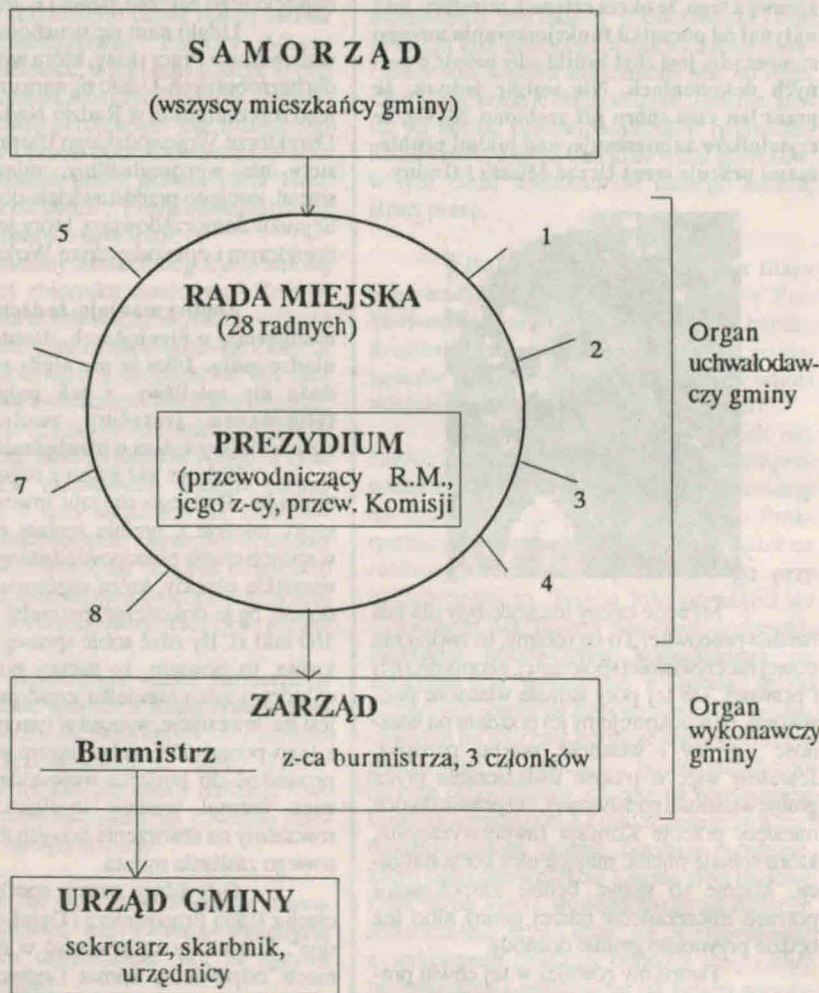
Ostatnio niezwykłą karierę robi pojęcie "demokracja". Słyszysz się je w wielu miejscach - w domach, w telewizji, w radiu, na ulicy. Odmieniane na różne sposoby używane jest zwykle dla przekazywania indywidualnych wyobrażeń o zdarzeniu zwanym władzą ludu. Mniej powszechne jest natomiast słowo "gminowładztwo", znaczące dokładnie to samo co "demokracja", ale lepiej chyba korespondujące z tym, co dzieje się dziś w strukturach samorządowych. Określenie to powstało poprzez połączenie dwóch rzeczowników - "gmina" i "władza". "Gmina" pochodzi od niemieckiego terminu "Gemeinde", ten od przymiotnika "gamains" czyli wspólnota. "Władza" zaś oznacza rządzenie, podejmowanie decyzji. Zatem "gminowładztwo" (bądź "demokracja") to podejmowanie decyzji przez wspólnotę zamieszkałą na określonym terytorium.

Czy to oznacza, że w warunkach samorządowych każdy obywatel gminy może decydować o wszystkim? Oczywiście nie! Gdyby tak było, szybko osiągnęlibyśmy całkowity chaos i bezład, wręcz anarchię. Na tego kto, jak i jakie podejmuje decyzje wskazuje prawo ustanawiane przez najwyższy organ władzy, czyli Sejm. Uregulowany więc przez ustawę sejmową o samorządzie terytorialnym proces decyzyjny w gminach wyraża się w dwóch rodzajach działań. Pierwszy to głosowanie powszechne, czyli referendum i wybory.

W myśl ustawy postanowienie o przeprowadzeniu referendum podejmuje rada gminy z własnej inicjatywy lub na wniosek co najmniej 10 % mieszkańców uprawnionych do głosowania. Tym samym rada decyduje o przedmiocie referendum. Obowiązkowe natomiast jest referendum w sprawach samoopodatkowania mieszkańców na cele publiczne. Inną formą głosowania powszechnego są wybory, czyli jednorazowy akt wyrażenia woli przez obdarzonych pełnią praw obywatelskich mieszkańców gminy. Wówczas to - prostym gestem wrzucenia kartki do urny - wyborcy rozstrzygają o bardzo wielu sprawach, gdyż nadają realny kształt organowi uchwałodawczemu gminy.

Drugi rodzaj działania w procesie decyzyjnym polega na decydowaniu za pośrednictwem organów gminy. Prawo wyróżnia dwa takie organy: uchwałodawczy (inaczej stanowiący i kontrolny) oraz wykonawczy.

Organem uchwałodawczym jest rada składająca się z ludzi, którym po kampanii przedwyborczej zaufali mieszkańcy gminy. Zaufanie to nie powinno być wynikiem przekonania, że radny będzie rostrzygał wyłącznie wedle życzeń całej wspólnoty. Rada wyłaniona z takim zamysłem nie byłaby zdolna do podjęcia decyzji, byłaby ciałem wyjątkowo nieoperatywnym. Naiwnym też byłby sąd, że przed głosowaniem na sesji radny zasięgnie opinii wszystkich wyborców. Wyborca jednak ma prawo ufać w siebie



STRUKTURA ORGANÓW GMINY. STRZAŁKI OZNACZAJĄ KIERUNEK WYBORU. CYFRY 1 - 8 NUMERY KOMISJI.

7. Komisja Oświaty, Kultury, Sportu i Spraw Socjalnych:

- Mirosław Zaguła - przewodniczący
- Henryk Krawczyszyn
- Wojciech Śniczek
- Władysław Lipowicz
- Mateusz Bogacki
- Julita Sejud

8. Komisja Zdrowia, Ochrony Środowiska i Opieki Społecznej:

- Julita Sejud - przewodnicząca
- Mariola Kośmider
- Krzysztof Śmich
- Bogdan Woźniak

Działa również nieistotna Komisja Statutowa, która rozwiąże się z chwilą zatwier-

- Jan Zarzycki - członek

Burmistrz powołał również Andrzeja Tatuśkę na stanowisko sekretarza urzędu a Danutę Krawiec na stanowisko skarbnika gminy.

Ustalenie składów osobowych organów gminy to krok w kierunku demokracji nie tylko w znaczeniu działań organizacyjnych. Teraz mieszkańcy gminy Polkowice mogą korzystać ze swoich uprawnień, wiedząc, kto za co odpowiada. Niechaj więc komu trzeba pomagają i od kogo trzeba wymagają.

Mirosław Zaguła

Dokończenie na str. 4

swego radnego, w siłę jego argumentacji i oddziaływania. Taki rodzaj siły jest efektem poglądów, przekonań i umiejętności wybranej osoby. Zatem radni, reprezentując przede wszystkim siebie, po prostu nie mogą kierować się jedynie wolą wyborców.

Działalność rady nie ogranicza się tylko do podejmowania uchwał na sesjach. Rada pracuje w sposób ciągły poprzez powołane przez siebie stałe i doraźne komisje do określonych zadań. W skład komisji mogą wchodzić osoby spoza rady gminy w liczbie nie przekraczającej połowy składu komisji. (Wykaz komisji i pracujących w nich radnych w gminie Polkowice podajemy w artykule "Bliżej demokracji") Rada kontroluje również działalność wybranego przez siebie organu wykonawczego gminy, czyli zarządu. Ustawa o samorządzie terytorialnym stanowi, że zarząd wykonuje uchwały rady i zadania gminy określone przepisami prawa. W skład zarządu wchodzi burmistrz jako przewodniczący, jego zastępcy oraz członkowie wybrani spośród radnych (Nazwiska osób stanowiących Zarząd Gminy Polkowice znajdzie państwo również w artykule "Bliżej demokracji").

Burmistrz i jego zastępcy są etatowymi pracownikami samorządowymi, natomiast członkowie zarządu wypełniają swoją funkcję społecznie, otrzymując jedynie ekwiwalent wynagrodzenia w postaci ryczałtu lub diet przysługujących radnym.

Burmistrz organizuje pracę zarządu, kieruje bieżącymi sprawami gminy oraz reprezentuje ją na zewnątrz. Upoważnieni przez niego zastępcy w jego imieniu wydają decyzje w indywidualnych sprawach z zakresu administracji publicznej. W zakresie ustalonym przez zarząd burmistrz może także powierzyć prowadzenie spraw gminy w swoim imieniu sekretarzowi gminy. Burmistrz jest również kierownikiem urzędu gminy, przy pomocy którego zarząd wykonuje swoje zadania. Strukturę urzędu gmina - poprzez burmistrza, zarząd i radę - organizuje sama, przy czym ustawa zobowiązuje gminę do powołania dwóch najważniejszych pracowników administracyjnych, tj. sekretarza gminy i skarbnika gminy (inaczej głównego księgowego). Tak sekretarz jak i skarbnik biorą udział w pracach zarządu, lecz bez prawa głosowania.

Uchwały organów gminy (tj. rady i zarządu) zapadają zwykłą większością głosów w obecności co najmniej połowy składu organu, za wyjątkiem niektórych spraw, jak np. wyboru burmistrza. Obowiązuje wówczas bezwzględna większość głosów w obecności co najmniej 2/3 ustawowego składu rady. Taki sposób rozstrzygnięcia problemów niesie z sobą pewne niebezpieczeństwo, któremu prawo, regulując ogólnikowo kto, jak i jakie podejmuje decyzje, nie jest zdolne zapobiec. Może się bowiem zdarzyć, że w sprawie ważnej dla gminy wygra większość nie mająca racji, forsując tym samym błędną decyzję. W tym momencie niezwykle ważny jest problem osobowości radnego, a przede wszystkim jego zdolności argumentowania i przekonywania oraz podatność na czyjąś argumentację, zwłaszcza, gdy uświadomić sobie banalną prawdę, że radni są wybierani przez mieszkańców gminy.

Ostatecznie więc można dojść do konkluzji, że takie będą losy gminy, jaka świadomość i aktywność mieszkańców, takie będzie gminowładztwo, jaki szacunek dla prawa i potrzeb wspólnoty.

Mirosław Zagata

TWORZENIE NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

rozmowa z Przemysławem Walczakiem - Burmistrzem Polkowic

Panie Burmistrzu, zdają sobie sprawę z tego, że okres czterech miesięcy, jaki upłynął od początku funkcjonowania nowego samorządu, jest zbyt krótki, aby mówić o pełnych dokonaniach. Nie wątpię jednak, że przez ten czas sporo już zrobiono. Myślę, że czytelników zainteresuje, nad jakimi problemami pracuje teraz Urząd Miasta i Gminy.



Minione cztery miesiące były dla nas bardzo pracowite. To co robimy, to tworzenie nowej rzeczywistości społecznej, ekonomicznej i prawnej. Do tej pory istniała własność państwowa, dziś dokonujemy jej podziału na własność gminy i własność skarbu państwa. Jesteśmy więc w trakcie uwłaszczania przez gminę własności państwowej. Od prawie dwóch miesięcy pracuje Komisja Inwentaryzacyjna, która spisuje micenie mające ulec komunalizacji. Micenie to służby będące zaspokajaniu potrzeb mieszkańców naszej gminy albo też będące przynosiło gminie dochody.

Tworzymy również w tej chwili prawne ramy funkcjonowania gminy. Będą one ujęte w Statucie, którego znaczenie dla gminy można porównać - z pewną oczywistością - do znaczenia Konstytucji dla funkcjonowania państwa. Ten akt prawny będzie regulował sposób funkcjonowania organów władzy w gminie, podział na sołectwa, będzie ustalał ordynację wyborczą do rad sołectkich i wiele innych spraw.

Organem wykonawczym gminy jest Zarząd, a na jego potrzeby pracuje Urząd Miasta i Gminy. Ponieważ mamy nową rzeczywistość prawną i ekonomiczną oraz diametralnie inne zadania i kompetencje, trzeba było stworzyć nowy regulamin urzędu i dokonać weryfikacji kadry pod kątem przydatności do pełnienia nowej roli. Prowadziliśmy w związku z tym bardzo trudne negocjacje z władzami woj-

wódzkimi i rejonowymi o przekazanie nam jak największego zakresu zadań i kompetencji.

Udało nam się uruchomić w Polkowicach Biuro Pracy i kasę, która wypłaca zasiłki dla bezrobotnych. Udało się nam umieścić swojego reprezentanta w Radzie Nadzorczej przy Dyrektorze Wojewódzkiego Biura Pracy. Nicstety nie wprowadziliśmy, mimo usilnych starań, swojego przedstawiciela do Prezydium Sejmiku Samorządowego, który jest organem doradczym i opiniodawczym Wojewody.

Anglicy mawiają, że dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzu, dżentelmeni pieniądze mają. Jako że my nigdy pieniędzy za dużo nie mieliśmy, z tak pojętego dżentelmeństwa jesteśmy zwolnieni. Porozmawiamy zatem o pieniądzu.

Tak, to jest jeden z najważniejszych tematów. Różnego rodzaju inwestycje w naszym mieście i gminie zostały rozgrzebane w sposób chyba nieodpowiedzialny. Dziś, by te wszystkie obiekty, które zaplanowano, wybudować, by je dokończyć, potrzeba nam ponad 160 mld zł. By zdać sobie sprawę jak duża to kwota, to powiem, że roczny budżet gminy, w którym tylko niewielka część przeznaczona jest na inwestycje, wynosił w tym roku 36 mld, z tego ponad 60% zobowiązani jesteśmy odprowadzić do budżetu wojewódzkiego. Cały więc niemal wysiłek intelektualny skierowaliśmy na stworzenie nowych źródeł finansowego zasilania miasta.

Odbyliśmy szereg spotkań i negocjacji z Radą Pracowniczą i Dyrekcją ZG "Rudna". Staraliśmy się stworzyć w tych spotkaniach odpowiedni klimat i nowe spojrzenie na problemy naszego miasta i gminy. W szczególności udało nam się przekonać organy dyrekcyjne ZG "Rudna", że w interesie przedsiębiorstwa i załogi jest inwestowanie w strukturę techniczną i społeczną miasta. Efektem tych trzy miesiące trwających rozmów i negocjacji jest kwota ponad 6,5 mld zł, którą Rada Pracownicza kopalni przeznaczyła dla naszej gminy. Równocześnie prowadzimy działania zmierzające do wyegzekwowania odszkodowań za szkody górnicze w obiektach będących własnością gminy. Dążymy do tego, żeby otrzymać odszkodowanie w wysokości 8 mld zł za szkody górnicze w pierzei wschodniej Rynku, przeznaczonej obecnie do rozebrania. Fachowcy oszacowali szkody górnicze w budynku Ratusza na kwotę 1,7 mld zł, a w budyn-

ku Urzędu Miasta i Gminy na ul. Targowej 11 na 50 mln zł. W kolejce na wycenę czekają kolejne obiekty. Wymienię tu pozostałe pierzeje Rynku, budynek po PZPR i obiekt, który w tej chwili remontujemy z przeznaczeniem na I Halę Targową. Z budżetu wojewódzkiego udało nam się uzyskać kwotę 1 200 mln na remonty w komunalnych izbach mieszkaniowych i 50 mln na modernizację sieci wodociągowych, głównie na instalację wodomierzy. Podobnie rozmowy jak z ZG "Rudna" przeprowadziliśmy z ZAKMAT-em. Udało nam się nakłonić ten zakład do sfinansowania remontu II Hali Targowej i w tym roku remont ten kosztować będzie 300 mln zł, a w przyszłym roku około 500 mln zł.

W najbliższym czasie mamy zamiar powołać Stowarzyszenie Pomocy Miastu i Gminie Polkowice, a jeśli czas jeszcze w tym roku na to pozwoli, stworzyć fundację. Te instytucje umożliwią przelewanie dla miasta pieniędzy z zysku przed opodatkowaniem z okolicznych zakładów pracy, głównie z ZG "Rudna" i ZG "Polkowice". Przygotowania i rozmowy w tej sprawie są w toku.

Jesteśmy w trakcie negocjacji umowy lokalizacyjnej zbiornika osadowego Żelazny Most. Umowa ta zakłada, że z tytułu lokalizacji na terenie naszej gminy tak uciążliwego obiektu Kombinat zobowiązany jest płacić lub wykonać na rzecz gminy świadczenia rzeczowe o łącznej wartości 5% przerobu na tym obiekcie rocznie. Począwszy od 1988 r. KGIIM zalega z tymi świadczeniami rzeczowymi. Postanowiliśmy zrezygnować z tych świadczeń na rzecz zobowiązań finansowych. Przeprowadziliśmy z Zakładami Górniczymi "Rudna" negocjacje w tej sprawie, a od Wojewody uzyskaliśmy zgodę na przejęcie od niego kompetencji w tych negocjacjach.

W najbliższym czasie zamierzamy doprowadzić do spotkania z Radą Pracowniczą ZG "Polkowice", dyrektorem ekonomicznym KGIIM i przewodniczącym Rady Pracowniczej KGIIM, których mamy nadzieję również nakłonić do finansowania pewnych dziedzin życia w naszym mieście.

Od lat tym, co bulwersuje mieszkańców Polkowic, jest kwestia wydobycia rudy z filara ochronnego. Jak ta sprawa wygląda obecnie?

Udało nam się wzmocnić kadrowo Urząd, zatrudniając inżyniera górnik, którego zadaniem jest śledzenie wszystkiego, co dzieje się w filarze ochronnym miasta. Osoba ta działa obecnie w komisji sejmowej, która pracuje nad reformą prawa górniczego, to jest w komisji, która niejako wspomaga posła, zarządem naszego Wojewodę, pana Glapińskiego.

Zakłady Górnicze "Rudna" otrzymały od Urzędu Górniczego we Wrocławiu zezwolenie na eksploatację złóż z filara ochronnego Polkowic do końca 1991 r. W tej chwili kopalnia zabiega o przedłużenie tego zezwolenia do roku 1995. Uzyskanie zgody na dalszą eksploatację wymaga między innymi opinii burmistrza. Jednak brak pozytywnej opinii wcale nie pociąga za sobą - w myśl istniejących przepisów - zakazu wydobycia złoża z filara. Co

najwyżej zmusza zakłady górnicze do stosowania specjalnych metod eksploatacji tego złoża, głównie przez zastosowanie tzw. podsadzki płynnej. Opinia burmistrza czy Zarządu Miasta nie decyduje zatem, gdyż można wyrazić zgodę na eksploatację wbrew tej opinii. My będziemy skłonni wydać pozytywną opinię na eksploatację złoża z filara ochronnego wtedy, kiedy podobną opinię na ten temat będą mieli mieszkańcy, to znaczy kiedy będą przekonani, że ZG "Rudna" zrobiły wszystko, żeby należycie zabezpieczyć nas przed skutkami wstrząsu i że otrzymamy pełną rekompensatę za szkody moralne. Trzeba pamiętać przy podejmowaniu tych decyzji o jeszcze jednym aspekcie sprawy, stosunkowo najrzadziej podnoszonym. Pod miastem leżą dość bogate złoża i dalsze funkcjonowanie kopalni uzależnione jest od tego, czy będzie mogła je eksploatować. Jeśli nie, grozić jej będzie prawdopodobnie w przyszłości bankructwo, a co za tym idzie wielu górników, w tym także mieszkańców naszego miasta, straci pracę.

Od spraw wydobycia rudy z filara ochronnego, poprzez komfort życia w Polkowicach łatwo przejść do drugiego bardzo drażliwego tematu. Drażliwego dla mieszkańców i drażliwego, jak sądzę, dla władz miejskich. Sprawa mieszkań: co z nimi?

Spółdzielnia obecnie nie buduje nic. Jedyne inwestycje mieszkaniowe w gminie prowadzi Zarząd Gminy i indywidualni inwestorzy na działkach uzbrojonych przez nas. Praktycznie już w marcu skończyły się pieniądze na realizację budownictwa komunalnego przy ul. Dąbrowskiego. Trzeba było przystąpić do negocjacji z ZG "Rudna" w sprawie przekwalifikowania budownictwa komunalnego na zastępcze pod wysiedlenia z tytułu szkód górniczych w obrębie starego miasta i ze wzmocnianych na wstrząsy górnicze wieżowców. Na poczet tych wysiedleń i z tytułu szkód górniczych otrzymaliśmy zaliczkę na kontynuację budowy w wysokości 2,1 mld zł. Innym źródłem finansowania są pewne operacje pieniężne, które dały nam w efekcie 1,6 mld zł na budowę i tak samą kwotę wewnętrznego zadłużenia. Jednocześnie udało nam się wynegocjować z wykonawcą znaczną obniżkę ceny usług budowlanych i odstąpienie od kar za spowodowane przez naszą niewypłacalność przestoje na budowie. W efekcie udało nam się oddać do użytku 16 mieszkań, a w tym roku oddamy jeszcze 30, zaś do kwietnia przyszłego roku kolejne 12 mieszkań. Niebawem oddany zostanie do użytku jeden z pionów we wzmocnianym wieżowcu, tj. 11 mieszkań.

Z uwagi na bardzo trudną sytuację mieszkaniową oraz zagrożenia wywołane wstrząsami tektonicznymi zastanawiamy się, w jaki sposób stworzyć rezerwę mieszkaniową. Rozważamy w tej chwili możliwość wykorzystania budownictwa kontenerowego. Produkcja w Polsce moduły, które można łączyć w mniejsze lub większe mieszkania ze wszystkimi podstawowymi mediami. Moduły takie montuje się bardzo szybko, problem polega jednak na tym, że są one dość drogie.

Myślmy również nad nie wykorzystanymi do końca pomieszczeniami w hotelach. Ale te sprawy są w naszych przemyśleniach jeszcze mało skonkretyzowane.

Sprawy mieszkań to to, co najbardziej interesuje mieszkańców, sprawą ważną jest również handel, ale o tym publikujemy artykuł w innym miejscu naszej "Gazety", ja natomiast chciałbym pomówić o przyszłości. Wiem, że myśli Pan o uruchomieniu w Polkowicach centrali telefonicznej.

Możliwość rozbudowy połączeń telekomunikacyjnych w Polkowicach w ramach istniejącego systemu automatycznych centrali została już wyczerpana. Urząd Telekomunikacyjny w Lubinie dysponuje obecnie dla Polkowic kilkunastu numerów rezerwą. W Polkowicach trzeba zbudować nową centralę telefoniczną na około 5 tys. numerów. W tym celu Zarząd Miasta i Gminy wystąpił do Urzędu Telekomunikacyjnego z ofertą współpracy. Taką współpracę umożliwi nam nowa ustawa o telekomunikacji, która ma być niedługo uchwalona przez Sejm. Zarząd wystąpi do Ministerstwa Łączności o przyznanie koncesji na rozbudowę i eksploatację sieci telekomunikacyjnej w gminie. Obecnie zaś należy powołać w Polkowicach komitet telefonizacji. Zadaniem tego komitetu będzie zebranie pieniędzy na budowę centrali od wszystkich zainteresowanych posiadaniem telefonu obywateli miasta. Koszt budowy centrali telefonicznej ET-200 o pojemności 5 tys. numerów waha się obecnie od 138 do 300 dolarów za jeden numer. W Polkowicach jest już gotowa odpowiednia teletransmisja, jest potężna sieć kablowa. Całe więc przedsięwzięcie powinno być stosunkowo tanie. Obecnie czas budowy takiej centrali wynosi 9 miesięcy a koszt 6 mld zł. Obliczamy, że za każdy abonament osoba prywatna winna złożyć do wspólnej kasy 2200 tys. zł a instytucja 2700 tys. Biorąc pod uwagę, że dzisiaj na telefon trzeba czekać 10 lat a koszt instalacji wynosi 2 mln zł, to perspektywa otrzymania telefonu w ciągu jednego roku za cenę niewiele większą jest bardzo atrakcyjna. Trzeba tylko znaleźć chętnych do zorganizowania komitetu i około 3 tys. chętnych do wyłożenia tej kwoty. Podobna jest sytuacja na wsi. Tutaj również nie obejdzie się bez inwestycji. W najlepszej sytuacji znajduje się obecnie Jędrzychów i Sobin. Jest tam położony odpowiedni kabel telefoniczny. Trzeba teraz powołać Komitet Telefonizacji, kupić i zainstalować za 120 mln zł 100-numerową centralę telefoniczną.

Wiem, że sprawy te to nie jedyne, którymi w tej chwili zajmuje się miasto i gmina, ale myślę, że do wielu innych, również istotnych, powrócimy w następnym numerze. Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiał:
Waldemar Gajaszek**

Nadzwyczajna Sesja Rady Miejskiej poświęcona sprawom wsi i rolnictwa była najbardziej burzliwa ze wszystkich poprzednich. Radni wiejscy wnieśli projekt uchwały, który mógł doprowadzić do podziału gminy na wiejską i miejską. Przy 7 głosach za, 7 przeciw i 13 wstrzymujących się projekt upadł nie uzyskawszy wymaganej zwykłej większości głosów. Gdy później nie został zatwierdzony z-ca burmistrza do spraw rolnych (również w wyniku równej ilości głosów za i przeciw) radni wiejscy opuścili salę obrad. Konflikt między radnymi miejskimi a wiejskimi stał się faktem.

Poprosiliśmy radnego ze wsi Grzegorza Majewicza i radnego z miasta Henryka Krawczyzyna o przedstawienie swoich punktów zapatrywania na zaistniałą sytuację.

DWUGŁOS W SPRAWIE WSI

NIECH ZADECYDUJE WIEŚ

"Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono
I zwierzchności nad stadem bożym zwierzono:

Miejcie to przed oczyma zawždy swojemi,
Żeście miejsce zasiedli boże na ziemi,
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy
Jako wszystkiej ludzki mieć rodzaj na pieczy".

Jan Kochanowski, "Księgi wtóre", Pieśń XIV

Minęło czterdzieści pięć lat od zakończenia wojny. W tym czasie rolnicy przeszli przez różne etapy - kolektywizację, obowiązkowe dostawy, różne programy w rolnictwie. Przeżyli niszczenie rolnictwa indywidualnego w gospodarce komunistycznej. Wieś stała się niejako drugim pod względem gatunku obszarem w Polsce Ludowej. Umiłowanie ziemi i pracy na niej spowodowało, że ludzie na wsi przetrwali. Przetrwali i dalej pracują. Nie czekają na pomoc, chcą tylko, aby im nie przeszkadzano. Sytuacja wsi w naszej gminie jest taka sama jak w całym kraju. Degradacja gleby przez wielki przemysł, odwodnienie i skażenie wydzielinami z kopalń i stawów osadowych. Puste studnie i brak możliwości wodociągowania. Zniszczone obiekty przez wstrząsy i inne roboty kopalniane. Nie dostrzegały tego poprzednie Rady Narodowe. Nie dostrzegały, czy nie chciały dostrzec? Dyskutowano o sprawach ważnych dla miasta, a nikt nie widział braku wody na wsi, chociaż została zabrana przez studnie głębinowe dla miasta. W mieście dyskutowano o braku gazu, telefonów, ośrodków kultury, a to właśnie ludziom wsi te wszystkie dobra cywilizacji są najbardziej potrzebne, bo gospodarstwo jest dla rolnika wszystkim - domem, warsztatem pracy i miejscem wypoczynku. Rolnik nie pojedzie do kina czy teatru, nie pojedzie na wczasy. Specyfika tego zawodu jest taka, że rolnik nie pracuje osiem godzin, a następnie siedzi w domu przed telewizorem. Dzień pracy trwa dziesięć a czasem i dwanaście godzin.

Wyniki konsultacji z roku 1987 dotyczące połączenia miasta i gminy Polkowice były jednoznaczne. Wieś zdecydowała na zebraniach wiejskich, aby nie łączyć. Rada gminy zdecydowała, aby nie łączyć. Stało się jednak inaczej! Panowie obsługujący zebranie stwierdzili, że nie mają dyskutować z ludźmi, a ich przekonać. Stało się - zdecydował jeden podpis. Połączono wieś z miastem. Pozostał niesmak i rozgoryczenie. Ludzie uświadomili sobie, że w Polsce komunistycznej decydują promieniści, którzy nie muszą słuchać głosu społeczeństwa.

Minęły trzy lata, żyjemy już w Rzeczypospolitej, pojawiła się szansa, że właśnie teraz możemy sami decydować o sobie. Radni wiejscy, kierując się opinią swoich wyborców, rozpoczęli starania właśnie o to, aby mieszkańcy wsi mogli zdecydować czy chcą rozłączenia miasta i gminy, czy też nie. W toku wielu rozmów i konsultacji okazało się, że jest wiele argumentów za i przeciw rozdziałowi. Nie ma jeszcze ustawy budżetowej i nie wiadomo czy zagwarantuje ona możliwość rozwoju, czy też tylko wegetacji. Czy lepiej jest, żeby wieś rolnicza funkcjonowała słabo samostannie, czy też wspólnie z miastem? Jest pewne, że mielibyśmy własną

reprezentację, własny urząd, a w nim tylko problemy wiejskie.

Istnieje wiele niejasności, chcielibyśmy zatem przeprowadzić konsultację, przedstawiając argumenty za i przeciw. Chcielibyśmy, aby wieś zdecydowała, czy na dobre i zle rozdzielamy się z miastem, czy też pozostajemy we wspólnej strukturze. Przygotowaliśmy odpowiedni projekt uchwały, który przedstawiliśmy na sesji Rady Miasta i Gminy. I cóż? Okazało się, że radni najlepiej znają problemy wiejskie i nie ma potrzeby konsultacji. Uchwała została odrzucona. Stwierdzono tylko, że ludźmi na wsi można manipulować i szkoda, że zwolennicy Komitetu Obywatelskiego nie wyszli z kampanią wyborczą na wieś, bo najprawdopodobniej by zwyciężyli.

Do dziś zastanawiam się, dlaczego tak się stało. Dlaczego nie pozwolono przeprowadzić konsultacji na wsi? Chcę wierzyć, że miało to tylko na celu dobro wsi. Chcę wierzyć w rozsądek ludzi. Chcę wierzyć, że każdy członek nowo wybranej Rady chce zrobić coś dobrego zarówno dla miasta, jak i dla wsi. Czy tak się stanie, czas pokaże.

Grzegorz Majewicz

JESTEM PRZECIWKO PODZIAŁOWI

Nadzwyczajna Sesja Rady Gminy Polkowice, która odbyła się 3 września b.r., ujawniła rozłam w Radzie. Sesja poświęcona była między innymi problematyce wiejskiej. Kulminacyjnym punktem Sesji była dyskusja nad projektem uchwały wniesionej przez radnych wiejskich, a dotyczącej przeprowadzenia konsultacji społecznych na temat podziału Gminy Polkowice. Zaproponowali oni, aby obecną gminę podzielić na dwie - gminę miejską i gminę wiejską. Swoje stanowisko uzasadniali tym, że:

- połączenia obu gmin dokonano w roku 1987 bez zgody społeczeństwa i wbrew jego woli,
- gmina wiejska zyska finansowo na wyodrębnieniu się z Gminy Polkowice,
- całe społeczeństwo wiejskie jest za podziałem,
- ze względów społecznych mechanizm rozdziału obu gmin należy uruchomić natychmiast.

Z przytoczonych tu argumentów tylko ten o administracyjnym połączeniu obu gmin wbrew woli społeczeństwa nie budzi żadnych kontrowersji. Jednak w wyniku połączenia gmin nastąpiła integracja administracji, szkolnictwa, służby zdrowia i wielu innych dziedzin życia istotnych dla obu dawnych gmin. W nowych warunkach powołano aparat władzy i administracji, który dokonał formalnego i rzeczywistego połączenia. Obecnie podział Gminy Polkowice na dwie odrębne pochłonąłby znaczne wydatki finansowe, które obciążłyby przede wszystkim gminę wiejską. Należy nadmienić, że administracja gminy oraz szkolnictwo, służba zdrowia oraz inne agendy gminy zlokalizowane są na terenie miasta Polkowice, które byłoby siedzibą gminy miejskiej. Gmina wiejska nie jest przygotowana do podjęcia działalności statutowej. Pomijam fakt, że siedziba władz gminy musi znajdować się na jej terenie. Wieś musiałaby zorganizować własną administrację, służbę zdrowia, szkolnictwo, budownictwo komunalne itp. Skąd miałaby wziąć na to pieniądze? Jedynym możliwym do przyjęcia rozwiązaniem byłoby korzystanie z tych usług w Polkowicach, tylko że po podziale usługi te byłyby płatne. Gmina wiejska musiałaby płacić do kasy miejskiej.

Korzyści finansowe odniesione po podziale przez gminę wiejską są iluzoryczne. Do dnia dzisiejszego władze państwowe nie ustaliły jeszcze ostatecznie, w jaki sposób finansowany będzie budżet gminy. Wiadomo natomiast, że dochody z działalności zakładów państwowych, zatem i kopalń, będą zasilaly budżet państwa, a nie budżet gminy. Działalność gminy zaś musi być finansowana z własnego budżetu. Budżet gminy wiejskiej w zasadniczej części finansowany będzie z podatków gruntowych. Dzisiaj już wiadomo, że nie wystarczą one na pokrycie wszystkich wydatków gminy. Skąd gmina wiejska weźmie pieniądze na zatrudnienie własnej administracji, na kupno potrzebnych lokali itp.?

Zdanie społeczności wiejskiej na temat podziału obu gmin zaprezentowali soltysi wiejscy. Ich opinie w zasadniczy sposób różniły się propozycji grupy radnych. Uważali oni, że natychmiastowy podział gmin byłby niekorzystny. Wić nic jest jeszcze przygotowana do samodzielności. Propozycję podziału, według ich oceny, należy rozpatrzyć za rok lub dwa.

Trzeci z argumentów, o konieczności szybkiego przeprowadzenia konsultacji społecznych na temat podziału, uważam za pochopny. Konsultacje społeczne są bowiem terminem prawniczym. Ich przeprowadzenie w przypadku pozytywnego wyniku muszą spowodować uruchomienie mechanizmu podziału gminy. To pociągnie zaangażowanie znacznych środków finansowych i aktywności społecznej. Grupa radnych wiejskich twierdzi, że z powodu ich mniejszości w Radzie nie mogą podejmować uchwał w sprawie wsi. Takie postawienie problemu jest również błędne, bowiem dotychczas nie zaproponowali oni Radzie żadnego pozytywnego projektu uchwały. Ten pierwszy dotyczył właśnie podziału gminy. Biorąc pod uwagę powyższe wnioski oraz uwzględniając fakt, że Rada Gminy ma prawny obowiązek reprezentowania interesów całej gminy, a także ponosi odpowiedzialność za jej funkcjonowanie, w wyniku głosowania odrzucano projekt uchwały o konsultacjach społecznych na temat podziału Gminy Polkowice.

Fakt, że jedną z pierwszych uchwał Rady Gminy miał być podział gminy, jest niepokojący. Uważam bowiem, że całą energię należy skupić na skutecznym i dobrym działaniu w zakresie zabezpieczenia podstawowych potrzeb mieszkańców gminy. Jednocześnie nie wykluczam możliwości podziału w przypadku, kiedy ostatecznie okaże się, że podział będzie korzystny dla gminy wiejskiej. Uważam, że możliwym terminem przeprowadzenia konsultacji w tej sprawie będą lata 1991-1992. Do tego czasu należy skupić się na poznaniu mechanizmów funkcjonowania gminy oraz na jak najlepszym spełnianiu obowiązków wobec mieszkańców.

Henryk Krawczyzyn



CO W SPADKU DLA GMINY ?

Przepisy wprowadzone ustawą o samorządzie terytorialnym i ustawą o pracownikach samorządowych przekazują gminom część mienia państwowego będącego dotychczas własnością skarbu państwa. Przejęcie mienia przez gminy następuje z mocy prawa i w oparciu o decyzje wojewody. Ta pierwsza ewentualność dotyczy majątku w dyspozycji przedsiębiorstw i jednostek organizacyjnych, dla których funkcje założycielskie spełniały rady narodowe i terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego. Wojewoda może decydować o przekazaniu gminom tej części mienia, które znajdowało się w zarządzie przedsiębiorstw lub jednostek, dla których organem założycielskim był wojewoda, może także przekazać to, co służyć będzie realizacji zadań przekazywanych gminie w oparciu o ustalenia ustawy kompetencyjnej, może również zadecydować o przekazaniu części gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, o ile gmina wystąpi z takim wnioskiem.

Logicznym jest, iż aby coś przejąć, trzeba najpierw dokonać szczegółowego rachunku sumienia i jasno określić istniejący stan. Działanie takie określa się terminem "komunalizacja". Trudno jest domniemywać o trafności takiego określenia. W historii naszego kraju spotkał się już wiele działań na literę "K" - komunikację, kontraktację, kolektywizację. Wszystkie one, jak pokazało życie, były chybione. Teraz jest komputeryzacja i komunalizacja. Nas oczywiście najbardziej interesuje ta ostatnia. Trzeba wyjaśnić, jak ten proces ma przebiegać.

Zgodnie z instrukcją Rady Ministrów Rada Miasta i Gminy powołuje Komisję Inwentaryzacyjną, której zadaniem jest sporządzenie spisów inwentaryzacyjnych, określających mienie państwowe podlegające przekazaniu. Rada Gminy Polkowice powołała taką komisję, ale na wynik jej działania trzeba jeszcze poczekać. Nasuwa się pytanie: Czy mamy tak dużo mienia komunalnego, czy komisja działa na zwolnionych obrotach? Odpowiedź otrzymamy po zakończeniu owocnych - miejmy nadzieję - prac. Następne pytanie ma charakter czysto retoryczny: Co inwentaryzujemy? Lista jest długa. Najogólniej można tę wylizankę zacząć od nieruchomości państwowych podlegających

komunalizacji z mocy prawa, a więc:

- nieruchomości wchodzących w skład zasobu gruntów państwowych,
- nieruchomości zabudowanych domami wielomieszkańcowymi, w których niektóre lokale mieszkalne zostały już sprzedane, a dla gruntu ustanowione zostało prawo użytkowania wieczystego w częściach ułamkowych,
- nieruchomości należące do przedsiębiorstw państwowych, dla których organem założycielskim był terenowy organ administracji państwowej,
- nieruchomości będące w zarządzie zakładów i innych jednostek organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami państwowymi podporządkowanych radom narodowym i terenowym organom administracji państwowej stopnia podstawowego,
- nieruchomości lub ich części służące użyteczności publicznej.

Trzeba tu zaznaczyć, że inwentaryzacja nieruchomości obejmuje majątek przedsiębiorstw, zakładów i innych komunalizowanych jednostek organizacyjnych. Składniki tego majątku należy ujmować według bilansu sporządzonego na dzień 30 czerwca 1990 r. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że przejmowany majątek to środki trwałe, materiały i przedmioty nietrawne, wartości niematerialne i prawne oraz środki pieniężne.

Co zatem w ostatecznym rachunku będzie mieniem naszej gminy? Odpowiedź jest prosta - wszystko, co pozostaje po odjęciu budynków i ziemi należących do Spółdzielni Mieszkaniowej, Gminnej Spółdzielni, kościołów i związków wyznaniowych, mienia osób fizycznych oraz mienia Skarbu Państwa. Czyli, jak z tego można wywnioskować, mienie gminy nie będzie wielkim źródłem dochodów gminy. Zachodzi wręcz obawa, że w wielu sytuacjach trzeba będzie dokładać, na przykład na remonty i utrzymanie przedszkoli, budynków komunalnych itp. Ale póki co winniśmy cieszyć się z tego, co uzyskamy. A ile w ostatecznym rozrachunku wpłynie do kasy gminy, dowiemy się niebawem z ustawy budżetowej.

Edward Biegun

CO BĘDZIE Z POLKOWICKIMI SKLEPAMI ?

Prywatyzacja w Polsce jest jedną z największych w dziejach gospodarczych świata operacją finansową. W ręce prywatne przejdzie w ciągu najbliższych 3-4 lat majątek państwowy o wartości kilkunastu bilionów złotych. Podobną operację, lecz w mniejszym zakresie, przeprowadzono na początku lat siedemdziesiątych w Hiszpanii. Trwała ona kilka lat i przebiegała nie bez zgrzytów i zacięć pomimo żywych tradycji własności prywatnej oraz istnienia warstwy ludzi z kapitałem, mogących wykupić jednorazowo dużą część majątku. W Polsce tradycja własności prywatnej, ludzkie z kapitałem i szacunek dla nich zostały skutecznie zniszczone przez 45 lat komunistycznej władzy. Wszystko, co wiązało się z dużymi pieniędzmi, było "nieczyste", kojarzyło się automatycznie z łamaniem prawa lub niesłusznymi przywilejami. Dominowała powszechna "urawnilowka" mająca za nic ludzkie zdolności, dokonania i wyszkolenie. Niestety upadek komunizmu niewiele zmienił w tej materii. Również dzisiaj posiadacz lepszej marki samochodu, domku jednorodzinnego czy anteny satelitarnej odbierany jest najczęściej jako - delikatnie mówiąc - kombinator.

Procesy prywatyzacyjne, które są niezbędnym, a raczej podstawowym elementem naszej "drogi do Europy", nie mają szans powodzenia bez generalnej zmiany takiego nastawienia. Ludzie przedsiębiorczy, biorący na własne barki odpowiedzialność za istnienie swoich warsztatów pracy, są nadzieją na nadchodzące czasy, w których molochy gospodarcze - pomniki realnego socjalizmu - zmuszone będą do racjonalizacji (czytaj: znacznej redukcji) zatrudnienia. Tysiące ludzi pozostanie bez pracy. Lecz ci, którzy utrzymają się, zarabiać będą na tyle dobrze, że stać ich będzie na korzystanie w szerokim zakresie z najróżnorodniejszych usług - od drobnych, krawieckich czy zegarmistrzowskich, aż po większe, np. budowlane. Stworzy to szansę dla tych, którzy chcą zbudować własne fabryki oraz zakłady usługowe i handlowe. I właśnie powstawanie czy też przejmowanie w ręce prywatne już istniejących jest pierwszym etapem prywatyzacji, etapem, który zaczął się już także w Polkowicach.

W obliczu całkowitej likwidacji WPIIW władze miasta stanęły przed

poważnym problemem zachowania ciągłości handlu w Polkowicach. Niestety na skutek nieporozumień z likwidatorem przedsiębiorstwa WPIIW doszło do kilkutygodniowego przestoju w sklepach, zwłaszcza w kompleksie handlowym przy ul. Kardynała B. Kominka. Chcąc wyjść z tej sytuacji z jak najlepszym efektem, a równocześnie nie popełniać błędów, które stały się udziałem Wrocławia czy Legnicy, błędów grozących niepokojami społecznymi, Zarząd Miasta opracował, a Rada Miejska zatwierdziła dokument pod nazwą "Kierunki prywatyzacji i demonopolizacji handlu i usług". Dokument ten stwierdza, że proces prywatyzacji następować będzie w drodze ograniczenia bazy sklepowej i usługowej WPIIW, GS "Samopomoc Chłopska" i PSS "Społem" do lokali i obiektów stanowiących własność tych organizacji. Określa też, że podstawową formą udostępnienia lokali będzie "konkurs ofert". Oferty wypełnione według opracowanego wzoru zawierać winny podstawowe informacje o osobie lub firmie chcącej przejąć lokal oraz krótką charakterystykę działalności, jaką zamierza się prowadzić.



Specjalnie powołana Komisja Handlu, w skład której weszli radni i przedstawiciele Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum" (będącej właścicielem wielu lokali handlowych i usługowych na terenie miasta), zaproponowała listę branż, które wymagają szczególnego potraktowania. Wyznaczono ostateczny termin składania ofert na dzień 17 września b.r. i w dniu tym Komisja rozpatrzyła wszystkie złożone oferty. Ważnym kryterium przydziału lokali było zapewnienie możliwie wszechstronnego zaspokojenia potrzeb mieszkańców na określone towary i usługi. Stawka czynszu była jedynie pomocniczym kryterium wyboru. Ustalono bazową wysokość czynszu - 20 tys. zł - zapewniając zwrot kosztów ponoszonych na utrzymanie lokali użytkowych. W konkretnych przypadkach wysokość czynszów będzie negocjowana z zainteresowanymi handlowcami, niższa

będzie dla branż i usług deficytowych (apteki, księgarnie, zakłady szewskie, fryzjerstwo itp.), a wyższa dla branż wysokodochodowych (butiki czy sklepy z towarami luksusowymi).

Wielogodzinna dyskusja członków Komisji zaowocowała propozycjami przydziału lokali sklepowych i usługowych konkretnym oferentom. Wyciąg z protokołu posiedzenia komisji publikujemy poniżej.

Zarząd Miasta, który w dniu 13 września podjął decyzję o przychyleniu się do propozycji Komisji, przekonany jest, iż takie rozwiązanie problemu demonopolizacji i prywatyzacji handlu i usług w Polkowicach pozwoli uniknąć problemów, których doświadczają mieszkańcy innych miast. Związane są one z licytowaniem absurdalnie wysokich stawek czynszu, co z jednej strony eliminuje słabsze branże czy usługi, a z drugiej doprowadza do stanu, który nawet bardzo dochodowe firmy w krótkim czasie bankrutują, powodując jeszcze większe utrudnienia dla mieszkańców miast.

Poniżej przedstawiamy wyciąg z protokołu obrad Komisji Handlu, które odbyły się 17 września 1990 r.:

*...ulica Kardynała B. Kominka (dawniej PKWN)

pawilon III

- były sklep papierniczy (po WPHW) przekazać Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej na sklep z galanterią skórzaną;
- były sklep obuwniczy (WPHW) przekazać na sklep obuwniczy plus drobna galanteria skórzana dla RSP Gierlachow;
- były sklep odzieżowy (WPHW) wydzierżawić Zakładowi Handlowo-Produkcyjnemu "ZAKMAT" Polkowice na sklep z konfekcją, odzieżą i bielizną typu ABC (ubrania dla pań, panów i dzieci "od stóp do głów");
- były sklep pasmanteryjno-tekstylny (WPHW) wydzierżawić spółce "Constpiast" z Legnicy na sklep z artykułami gospodarstwa domowego;

(...)

pawilon II

- były sklep kosmetyczny i pomieszczenia po Spółdzielni "Odzież" w Legnicy przeznaczyć na pomieszczenia Praktycznej Pani (PSS "Społem") przeniesionej z parteru tego pawilonu;
- były sklep ze sprzętem gospodarstwa domowego przekazać dotychczasowym pracownikom - p.Fabian - i zachować tę samą branżę;
- sklep jubilerski - pozostawić tę samą branżę i przekazać dotychczasowej kierownicze p.Skibińskiej;
- były biura WPHW przeznaczyć na pasmanterię i wydzierzawić p.Serafin, pracownicy WPHW
- lokal po Praktycznej Pani przeznaczyć na sklep branży chemicznej, tekstylnej oraz artykułów szkolnych i wydzierzawić Przedsiębiorstwu Handlu Wewnętrznego "Chemipol" w Polkowicach;
- sklep RTV pozostawić w tej samej branży i przekazać dotychczasowej kierownicze p.Owsiuk;
- sklep papierniczy w tej samej branży przekazać p.Rosińskiej i p.Dobrowolskiej, pracownikom WPHW;

(...)

pawilon I

- sklep mięsno-wędliniarski przeznaczyć na sklep ze sprzedażą mięsa i wędlin z poszerzeniem o art. garmażeryjne na zimno i ciepło i przekazać RSP Gierlachowo;
- sklep chemiczno-kosmetyczny (PSS "Społem") - przenieść stoisko chemiczne do sklepu nr 29 (koło poczty), lokal przekazać RSP Gierlachowo na działalność gastronomiczną, co umożliwi wykorzystanie istniejącego zaplecza kuchennego;

(...)

ulica Wołodyjowskiego

- były sklep z artykułami gospodarstwa domowego przekazać Rzemieślniczemu Domowi Towarowemu na taką samą branżę z rozszerzeniem o sprzęt RTV i drobne artykuły wyposażenia wnętrz;

(...)

Rynek (nowa zabudowa)

- były sklep sportowy WPHW przekazać pp.Marciniakowi i Śnieżko na sklep "Wszystko dla dziecka";
- były sklep "Moda Męska" wydzierzawić spółce ABC z Bielawy na sklep z konfekcją damską, męską i dziecięcą.

Taki rozdział lokali handlowych zaproponowała Komisja Handlu, w obradach której udział brali:

1. Maria Wesolka - Przewodnicząca Komisji Handlu i Usług Rady Miasta i Gminy, radna.
2. Ignacy Ilac - radny.
3. Wiesław Szubra - członek Rady Nadzorczej SM "Cuprum".
4. Jadwiga Łomianańska - pełnomocnik zarządu SM "Cuprum".
5. Dariusz Ilac - z-ca Burmistrza Miasta i Gminy Polkowice.

Dariusz Ilac

TAŃSZA WODA ZA WIĘKSZE PIENIĄDZE

Po kilku miesiącach zabiegów o zmniejszenie ceny, jaką płacimy w czynszu za wodę, okazało się, że zapłacimy jeszcze więcej. Aby wyjaśnić, dlaczego tak się stało, wróćmy do początku bieżącego roku. Zarządzenie nr 4/90 Naczelnika Miasta i Gminy Polkowice z dnia 31 stycznia 1990 r. wprowadziło z dniem 1 lutego cenę wody od gospodarstw domowych w wysokości 980 zł/m³, a opłatę za odprowadzenie ścieków w wysokości 410 zł/m³. Istotny jest właśnie fakt, że w kwotę płaconą przez nas wliczone są dwa składniki - cena wody i opłata za odprowadzanie ścieków. Następne zarządzenie, nr 8/90 z 30 marca 1990 r., podniosło opłatę za wodę do kwoty 1780 zł/m³, opłata za ścieki pozostała nie zmieniona. Taki duży wzrost ceny wody wywołał wówczas ogólny protest społeczności polkowickiej. Przyczynami tego wzrostu zainteresował się żywo Komitet Obywatelski "Solidarność" w Polkowicach. Przede wszystkim dostrzeżono to, że cena wody drastycznie odbiegała od opłat w sąsiednich miastach. Okazało się, że jest to wynikiem wysokiej ceny, według której sprzedają miastu wodę bezpośredni jej dostawcy. Woda z ZG "Polkowice" kosztowała 1500 zł/m³, z ZG "Rudna" - 1240 zł/m³. PGKiM do tych kwot doliczył koszty utrzymania sieci wodociągowej i obciążył gospodarstwa domowe wymienioną już opłatą 1700 zł/m³.

Działania Komitetu Obywatelskiego, a następnie władz miasta wywołujących się z tego ruchu doprowadziły do pertraktacji z obydwojma zakładami i do obniżenia ceny wody do poziomu 1100 zł/m³. Koszty utrzymania sieci wodociągowej przez PGKiM zwiększyły cenę, która jest obowiązująca od 1 lipca b.r., do wysokości 1440 zł/m³.

Należy w tym miejscu wyjaśnić, że obecnie mieszkańcy miasta są obciążeni, w zależności od posiadania bądź nieposiadania junkersa, normą sześciu lub siedmiu metrów sześciennych wody na jedną osobę miesięcznie. Norma ta jest

ustalona na szczeblu ministerialnym i obowiązuje wszędzie tam, gdzie nie prowadzi się pomiarów zużycia wody przy pomocy wodomierzy. Władze miasta, Spółdzielni Mieszkaniowej i PGKiM czynią obecnie wszystko, aby znaleźć środki na zakupienie i instalację wodomierzy. Pozwoli to obciążyć mieszkańców opłatami za faktyczne zużycie wody, a nie jak dotychczas według wskazanej z góry normy. Częściowo już pieniądze na ten cel udało się wygospodarować i z początkiem października, poczynając od zasobów komunalnych, rozpocznie się akcja opomiarowania Polkowic.

Powróćmy jednak do opłat za wodę. Mimo że zabiegi o obniżenie ceny wody zostały zakończone pozytywnym wynikiem, to jednak zostało to niejako zniweczone przez konieczność rozwiązania innego problemu. Na podstawie przedłożonej w czerwcu tego roku przez PGKiM kalkulacji Burmistrz Polkowic podjął 1 lipca decyzję zmieniającą cenę za odprowadzenie ścieków z 410 zł do 775 zł/m³. Szczególnie odczuwają to mieszkańcy domów spółdzielczych, którzy płacą pod pozycją woda kwotę będącą sumą ceny wody i opłat za ścieki. Poprzednio wynosiło to 1700 zł + 410 zł, obecnie 1440 zł + 775 zł, co pomimo zmniejszenia ceny wody zwiększy opłatę o 105 zł/m³. Opłata za odprowadzanie ścieków była od lutego sztucznie utrzymywana na poziomie 410 zł/m³, co nie zaspokajało nawet kosztów związanych z utrzymaniem oczyszczalni ścieków.

Na koniec tego artykułu pozostaje mi tylko żywić nadzieję, że ceny w kraju się ustabilizują i jako nowo powołany dyrektor PGKiM (od 1 września 1990 r.) nie będę stawał przed koniecznością tak częstych zmian cen.

W jednym z najbliższych numerów "Gazety Polkowickiej" zechcę zamieścić artykuł dotyczący zakładania wodomierzy w mieście. Jest to jeden z problemów, który chciałbym rozwiązać jeszcze jesienią tego roku.

Emilian Stańczyszyn

PRODUKUJESZ, HANDLUJESZ, PRZETWARZASZ

**REKLAMUJ SIĘ
W "GAZECIE POLKOWICKIEJ" !**



Od 12 do 16 września odbywały się w mieście imprezy kulturalne i sportowo-rekreacyjne z okazji tradycyjnych Dni Polkowic. Jeszcze tydzień wcześniej nie było wiadomo, czy dojdą do skutku. Powodem był - jak to ostatnio bywa ze wszystkim - brak pieniędzy. Jednak na spotkaniu w Ratuszu, w którym uczestniczyli przedstawiciele niektórych zakładów pracy, szkół oraz placówek kulturalnych i sportowych, ustalono, że coroczna impreza odbędzie się. Podkreślić należy wolę współpracy, którą wykazały Zakłady Górnicze "Polkowice", ZAKMAT i Dom Kultury "Impresja".

Środa

Dni Polkowic rozpoczęły się w środę festynem pod nazwą "Bawmy się". Gospodarzem w polkowickim amfiteatrze był Dom Kultury "Impresja". Najmocniejszymi punktami programu były, moim skromnym zdaniem, dziewczęta z koreańskiego zespołu folklorystycznego oraz duet prezentujący muzykę flamenco.

Zespół z Seulu, prowadzony przez panią minister kultury Korei Południowej o nazwisku trudnym do wypowiedzenia, a tym bardziej do zapisania, zaprezentował przepiękny taneczny spektakl. Mogliśmy zobaczyć powolny, namaszczone i uroczysty styl klasycznego tańca dworskiego przeplatany żywiołowym i dynamicznym tańcem ludowym. Jak dowiedziałem się, zespół istnieje już 30 lat i występował dosłownie na całym świecie. Profesjonalizm artystów dostrzegany był zresztą w każdym momencie ich pobytu na scenie. Jeżeli dodać do tego bajecznie barwne stroje i egzotyczną urodę dziewcząt, z których każda przypominała delikatną figurkę z chińskiej porcelany, to zrozumiałym będzie aplauz, z jakim został ten występ przyjęty przez publiczność.

W inny obszar egzotyki kulturowej przenieśliśmy się za sprawą duetu "Fla-

menco", który tworzą Marek Krajewski i Katarzyna Małecka. Kompetencja muzyczna i biegłość techniczna Marka Krajewskiego przywołały na myśl wirtuozerię Paco de Lucii i innych mistrzów hiszpańskiej czy latynoskiej gitary; do tego głos, którego barwa skojarzyć się mogła ze śpiewem Jose Feliciano. Te porównania, naprawdę nie wyolbrzymiane, dają - sędzę - możliwość wyobrażenia sobie wartości muzycznych niesionych przez występ, którego ciekawym dopełnieniem był taniec flamenco w wykonaniu uroczej pani Katarzyny.

Ponadto w programie "Bawmy się" wystąpił zespół folklorystyczny "Sobinianki"

Środa zakończyła się dyskoteką, na której trudno było pomieścić wszystkich chętnych. Ogólnie pozytywny obraz tej imprezy psuł tylko zapach jak z nie sprzątej nigdy miejskiej toalety, dochodzący z wnętrza amfiteatru, zapach, którego musieliśmy się wstydzić przed gośćmi z Korei. Musieliśmy się wstydzić jeszcze nie zawsze zgodnego z postawowymi wymogami kultury zachowania części publiczności. Ale to już temat na zupełnie inne rozważania.

Piątek

Piątek, jak to piątek, okazał się dniem ze wszech miar pechowym. Najpierw dowiedzieliśmy się, że zapowiadany na plakatach zespół piosenki żeglarskiej "The King Stones" pojechał do Świnoujścia na przesunięty w ostatniej chwili festiwal, następnie choroba nauczycielki uniemożliwiła występ jednego z zespołów szkolnych. Dobrze, że na wysokości zadania stanęła ekipa nagłaśniająca z ZG "Polkowice" i ZAKMAT, który był organizatorem pokazu mody. Impreza piątkowa była najskromniejszym elementem Dni Polkowic, ale istotny powód tego stanu rzeczy tkwi chyba w terminie imprezy. We wrześniu, po wakacjach, szkołom jest po prostu trudno wystąpić z solidnie przygotowanymi, nowymi programami. Należy zatem zastanowić się, czy nie należałoby zmienić terminu na inny, bardziej stosowny.

DNI POLKOWIC '90

z Gminnego Ośrodka Kultury w Sobinie. Dzieci tłumnie oblegały Piotra Szczeniowskiego, który wraz ze swym "Teatrem deszczu" organizował najmłodszym przeróżne zabawy parateatralne. Duże emocje, głównie wśród dzieci i młodzieży, wzbudził przygotowany przez TKKF pokaz karate.

Niedziela

Niedziela została zagospodarowana przez Zakłady Górnicze "Polkowice", które na stadionie zorganizowały festyn z udziałem zespołu tańca towarzyskiego z Jawora, zespołu muzycznego "Sponsor"



z Legnicy, artyści kabaretowego Jacka Ziobro, iluzjonisty i polykacza ognia. Całość prowadzona była przez znanego ze "Słowa Polskiego" Wojciecha Macha. Zarówno publiczność, jak i wykonawcy z niepokojem spoglądali na niebo, przez które przeciągały olbrzymie czarne chmury, aż w końcu zaczęło padać. Deszcz zdeorganizował nieco program wydłużając przerwy między kolejnymi jego punktami. Myślę, że najciekawszy tego dnia byli muzycy z amatorskiego zespołu "Sponsor" oraz Jacek Ziobro. Reakcje publiczności świadczyły zresztą o podobnej ocenie. Wykonawcy grupy "Sponsor" na co dzień działają w legnickim Domu Kultury "Kolejarz". Czwórka młodych ludzi proponuje może mało ambitną, ale - jak to się kiedyś mówiło - lekką, łatwą i przyjemną muzykę. Całość dopełniona śpiewem wokalistki o miłej barwie głosu, złożyła się na dość sympatyczną produkcję.

Niewątpliwą gwiazdą tego deszczowego popołudnia stał się, pochodzący z Jeleniej Góry, artysta kabaretowy Jacek Ziobro. Talent wokalny, swoboda estradowa, łatwość nawiązania kontaktu z publicznością i umiejętności parodystyczne to artystyczny obraz Jacka Ziobro. Może tylko szkoda tego talentu na schodzenie poniżej pewnej granicy dobrego smaku. Mnie osobiście mało bawi opowieść muzyczna o onanizującym się w kącie ubikacji młodzieńcu. Za to pojawienie się na polkowickim stadionie za sprawą pana Jacka duetu Ella Fitzgerald i Louis Armstrong w nieśmiertelnym standardzie Gershwin'a było w pełni satysfakcjonujące, tym bardziej, że usłyszeliśmy delikatną parodię nie tylko głosów tych artystów, ale również trąbkę wielkiego Satchmo. Sądzę, że to właśnie Jacek Ziobro sprawił, iż mimo deszczu publiczność dotrwała do końca festynu.

Niedziela zakończyła tegoroczne obchody Dni Polkowic i chyba dobrze się stało, że do nich doszło. Przygnębia tylko fakt, że amfiteatr wymalowany w przeddzień imprezy już jest brudny, a z przytwierdzonych do jego ścian listewek, które miały służyć do mocowania dekoracji podczas tych i następnych imprez, zaledwie po czterech dniach połowy nie było. Ale znowu wychodzi ze mnie belfer, zatem kończę, mając nadzieję, że przyszłoroczne Dni Polkowic będą w pełni godne 700-lecia istnienia naszego miasta.

Waldemar Gajaszek

MILIARDY Z "RUDNEJ"

14 września br. w Zakładach Górniczych "Rudna" odbyło się posiedzenie Rady Pracowniczej. Od wyników głosowania nad jednym z punktów porządku obrad zależało, czy miasto otrzyma od kopalni pieniądze na realizację wielu zaplanowanych zadań. Pertraktacje na ten temat między burmistrzem a kopalnią trwały już dłuższy czas. W ich wyniku dyrektor do spraw technicznych Adolf Hyra zwrócił się do Rady Pracowniczej zakładu z wnioskiem o dokonanie darowizny na cele społeczno - użyteczne. Oczywiście cele te były wcześniej wyraźnie skonkretyzowane przez nowy Samorząd. Decyzja co do możliwości ich realizacji uzależniona była od dobrej woli reprezentantów załogi ZG "Rudna". Nic zatem dziwnego, że w nastrojach burmistrza, jego zastępcy i przewodniczącego Rady Miasta i Gminy wyczuwało się pewne napięcie. Siła ich argumentacji warunkowała możliwość zaistnienia kilku pożytecznych dla rozwoju miasta zamierzeń.

Burmistrz Polkowic Przemysław Walczak w krótki sposób nakreślił podstawowe kierunki rozwoju miasta i zwrócił uwagę na nierozzerwalny związek eksploatacji rudy pod miastem z dostatkami i komfortem życia jego mieszkańców, z których przecież znaczna część to pracownicy kopalni. Deklarował w zamian za udzieloną pomoc finansową tereny pod inną niż wydobywanie formę działalności, którą w przyszłości Zakłady zapewne się zajmą. Konieczny bowiem będzie rozwój małych i średnich przedsiębiorstw, zaangażowanie drobnego kapitału a także znalezienie stanowisk pracy mogących rozwiązać problem bezrobocia, które u nas w skali naprawdę masowej może dopiero wystąpić. Dalej burmistrz podkreślił, że podobne rozmowy prowadzone są z innymi dużymi zakładami przemysłowymi naszego miasta. Udało się już uzyskać zgodę ZAKMAT-u na częściową partycypację w kosztach udostępnienia dla handlu hali przy ulicy Targowej.

Adolf Hyra reprezentujący dyrekcję kopalni stwierdził, że poparła ona cele mające charakter społeczny, kierując się chęcią jasnej i otwartej współpracy. Mieszkańcy mają określone kłopoty - mówił dyrektor - i to zobowiązuje Zakłady Górnicze do pomocy. Jest to zresztą interes obustronny, gdyż powinno kopalni zależeć na dobrej atmosferze wśród mieszkańców. Dyrektor zwrócił uwagę na to, że wydobywając rudę spod miasta ZG "Rudna" są w moralnie gorszej sytuacji niż ZG "Polkowice", mają zatem większy obowiązek niesienia pomocy miastu.

Przedstawiciel Komisji Ekonomicznej działającej przy Radzie Pracowniczej powiedział, że po rozpatrzeniu propozycji w aspekcie ekonomicznym, korzyści dla kopalni i ewentualnych reperkusji komisja jest zgodna,

że taką pomoc należy udzielić. Podobnego zdania było Prezydium Rady, którego przewodniczący stwierdził, że koniecznością stanie się ucieczka w inne kierunki działalności gospodarczej i należy stworzyć przedpole ku temu. Dobra wola - dodał dyr. Hyra - może później procentować.

Po tych wypowiedziach rozpoczęło się głosowanie. Wniosek dyrektora o dokonanie darowizny w kwocie 6526 mln zł uzyskał jednogłośnie poparcie. Przedstawiciele władz miejskich, przygotowani na długą batalię, nie ukrywali milego zaskoczenia faktem, iż cały problem został rozstrzygnięty w ciągu niespełna dwudziestu minut. Należy zaznaczyć, że kwota ta nie ma nic wspólnego z pieniędzmi, jakie Zakłady Górnicze "Rudna" wydają z tytułu zobowiązań za szkody górnicze.

Na zakończenie czytelnikowi należy się jeszcze kilka słów wyjaśnienia, na co owe pieniądze mają zostać spożytkowane. Planuje się wykorzystać je na dokonanie remontu budynku po byłej PZPR, w którym znalazłby miejsce Miejski Ośrodek Kultury; budowę budynku dydaktycznego dla pomieszczenia w nim Zespołu Szkół Zawodowych oraz Liceum Ogólnokształcącego; zagospodarowanie boiska sportowego przy ul. 11 Lutego na stadion miejski, z którego korzystałyby także szkoły; adaptację części apteki w Ryнку na Ośrodek Pomocy Społecznej; ponowne uruchomienie kina w mieście. Chciałoby się zatem podsumować słowami Wyspiańskiego: "Teatr swój widzę ogromny". Jemu się udało. Nam też może się udać, o ile inne zakłady wykażą podobną do "Rudnej" chęć nie tyle istnienia w mieście, co współistnienia z jego mieszkańcami.

Waldemar Gajaszek

W NUMERZE:

1/90

2. PO CO GAZETA ?
2. BLIŻEJ DEMOKRACJI
3. GMINOWŁADZTWO
4. ROZMOWA Z BURMISTRZEM
6. DWUGŁOS W SPRAWIE WSI
7. CO W SPADKU DLA GMINY ?
8. CO BĘDZIE Z POLKOWICKIMI SKŁĘPAMI ?
9. TAŃSZA WODA ZA WIĘKSZE PIENIĄDZE
10. DNI POLKOWIC '90
11. MILIARDY Z "RUDNEJ"
12. ŻALE, PRETENSJE I NADZIEJE
12. SPORT

Adres redakcji:
59-320 Polkowice, Rynek 1
tel. 45-16-64, tlx. 078-25-25

Redaguje zespół
Zdjęcia: Archiwum DK "Impresja"

Skład i łamanie komputerowe:
Ośrodek Informatyczny WUS Legnica.
Druk: "Poligraf" Legnica.

ŻALE, PRETENSJE I NADZIEJE

27 września b.r. radni i władze miejskie zaprosiły mieszkańców Polkowic do wspólnego spotkania i przedstawienia zakresu działań, spraw już dokonanych, obecnie toczących się lub dopiero planowanych. Z pełnej sali widowiskowej Domu Kultury "Impresja" padaly pytania, wnioski i pretensje dotyczące najróżniejszych dziedzin życia. Obecna Rada i nowy burmistrz nie zawsze byli najwłaściwymi adresatami wielu ataków, szczególnie gdy dotyczyły one spraw wywodzących się z przeszłości.

Poruszono sprawę zieleni w mieście i klombów, z których w dziwny sposób pozniakały prawie wszystkie sadzonki. Jest bardzo ciekawe, gdzie teraz rosną i komu ich widok sprawia przyjemność. Miały cieszyć oko wszystkich. Pytano o zagospodarowanie Rynku, o dalsze losy wschodniej ściany tego

kompleksu architektonicznego. Interesowano się sprawą budowy osiedla "Centrum", które istnieje na razie tylko w planach i wyrażano obawę, aby na planach się nie skończyło. Publiczność wyrzucała władzom pewną opieszałość w załatwianiu problemów utrudniających codzienne życie. Brak gazu i ciepłej wody, rozkopane ulice, ich złe oznakowanie, zniszczenia powstałe podczas wymiany wodociągów, wywóz śmieci przez PGKiM to tylko niektóre z sygnalizowanych bolączek. Osobną grupę problemów stanowiły sprawy wsi. Narzekano na zaniedbania na wsi i brak należytego zainteresowania ze strony władz gminy. Jako przykłady podawano drogę i przystanki w Biedrzychowie, świetlicę w Jędrzychowie, chodnik w Polkowicach Dolnych oraz brak oświetlenia obwodnicy na skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do tej wioski. W dalszej części spotkania zarzucono policji złe pełnienie służb i nie wypełnianie swoich obowiązków. Interesowano się sprawą powstania i funkcjonowania Straży Miejskiej. Prawdziwa burza rozpuściła się wtedy, gdy zaczęto mówić o polkowskim handlu. Grono osób, które przegrały

konkurs ofert, zechciały wyrazić swoje - psychologicznie uzasadnione - niezadowolone. Jedna z pań, oburzona faktem, że nie przydzielono jej sklepu, posunęła się nawet do pomówienia burmistrza o czerpanie osobistych korzyści z takiego rozdziału lokali sklepowych, rozdziału, w którym nota bene burmistrz nie uczestniczył, dokonywała go wspólna komisja Rady Miejskiej i Spółdzielni Mieszkaniowej.

Po tych bardzo nieprzyjemnych chwilach spotkania wszyscy z ulgą i wręcz oczyszczającym wzruszeniem przyjęli wypowiedź pewnej starszej pani, która, powołując się na swój wiek, poczuła się upoważniona do wyrażenia przeprosin za tych, którzy za dużo chcieli, wyrażenia podziękowania i podziwu dla władz za to, że wzięli to bagno. "Panie burmistrzu, cierpliwości!" - powiedziała owa pani. Słowa te zakończyły spotkanie, kończą również ten artykuł. Celowo przedstawiłem w nim tylko głosy padające spośród publiczności, sądząc, że dokładniej poruszymy te sprawy w kolejnych numerach pisma.

Waldemar Gajaszek

SPORT

TENISOWY TURNIEJ SKRZATÓW

W dniach od 7 do 9 września br. Ośrodek Sportu i Rekreacji w Polkowicach przy współpracy miejscowego TKKF zorganizował wojewódzki turniej tenisa ziemnego dla dzieci do lat 13-tu. W dniu rozpoczęcia imprezy na kortach pojawiło się około czterdziestu młodych tenisistów z województwa legnickiego oraz prezesi Okręgowego Związku Tenisa Ziemnego i Wojewódzkiej Federacji Sportu. Po uroczystym otwarciu turnieju przystąpiono do losowania gier singlowych i deblowych. Losowaniu towarzyszyły duże emocje, ponieważ wśród grających zjawiała się trójka zawodników z tzw. listy krajowej, a więc zawodników klasyfikowanych na listach rankingowych Polski. Byli to: Piotr Murdza, Radosław Górski i Aneta Rybarczyk. Po losowaniu rozpoczęto gry singlowe dziewcząt i chłopców. Niestety zabawa nie trwała długo, ponieważ zaczął padać deszcz i sędzia główny zawodów przerwał je na dwie godziny. Po przerwie gry toczyły się dalej. Jeżeli wziąć pod uwagę młody wiek zawodników, to rozgrywane przez nich mecze stały na bardzo wysokim poziomie.

W sobotę rano wznowiono rozgrywki z udziałem par deblowych. Po kilkugodzinnych zmaganiach, tym razem przy bardzo pięknej pogodzie, wyłoniono finalistów w poszczególnych kategoriach.

W niedzielę rozpoczęły się gry finałowe w singlu dziewcząt i chłopców. Porywający był finał, w którym spotkali się Piotr Murdza i Marcin Kościuk. Po prawie dwugodzinnej grze lepszym okazał się ten pierwszy. Także gra dziewcząt przyniosła wiele emocji. Po nieco krótszym niż chłopców pojedynku Aneta Rybarczyk wygrała

z Moniką Czulak. Po grach singlowych na korty wyszli debliści. Wśród chłopców bezapelacyjnie wygrała para faworytów - Piotr Murdza i Rafał Górski, którzy pokonali Dawida Jarzynkę i Sebastiana Kałużnego. Mecze w grze podwójnej dziewcząt był bardziej wyrównany i przyniósł sukces Marcie Ćmikiewicz i Sylwi Chmielewskiej, które odniosły zwycięstwo nad parą Monika Czulak i Aneta Czarnecka.

Na uroczystym zakończeniu turnieju wręczono zwycięzcom ufundowane przez OSiR, TKKF, prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej i burmistrza Polkowic puchary oraz nagrody książkowe, a także pamiątkowe dyplomy.

SPARTAKIADA KGiM W TENISIE ZIEMNYM

W dniach od 14 do 16 września 1990 r. na kortach tenisowych Ośrodka Sportu i Rekreacji w Polkowicach odbyła się spartakiada pracowników Kombinat Górniczego i Hutniczego Miedzi w tenisie ziemnym. Organizatorem turnieju były Zakłady Naprawcze Maszyn ZANAM, które wraz z OSiR-em zapewniającym gorące posiłki i napoje przyczyniły się do sprawnego organizacji imprezy. Ładna pogoda sprawiła, że dopisali również kibice.

Po trzydniowych zmaganiach w punktacji generalnej zwycięstwo odniosła drużyna Zakładów Górnich "Rudna". Panowie Kotlarek i Serafin z Zakładu Robót Górnich zwyciężyli w grze podwójnej mężczyzn. W grze singlowej old boyów najlepszym okazał się Edward Zotkiewicz, a singla seniorów wygrał Arkadiusz Korzeniowski. Magdalena Mróz zajęła pierwsze miejsce w grze singlowej kobiet.

GRAND PRIX OSiR W TENISIE ZIEMNYM

22 i 23 września b.r. na polkowskich kortach zorganizowany został turniej tenisa ziemnego w ramach punktacji GRAND PRIX Ośrodka Sportu i Rekreacji w Polkowicach. W wyniku rozegranych meczy uzyskano następującą kolejność:

- I - Edward Żotkiewicz z Lubina
- II - Witold Biedrzycki z Polkowic
- III - Jerzy Kucharczyk z Polkowic
- IV - Janusz Gola z Lubina

Imprezę zakończyło wręczenie dyplomów najlepszym zawodnikom.

DOBRA ZABAWA

Z okazji "Dni Polkowic" 22 września b.r. Szkolny Związek Sportowy i Ośrodek Sportu i Rekreacji w Polkowicach zorganizowały zawody sportowe dla dzieci z polkowskich szkół podstawowych. Szkoły wystawiły 80-osobowe reprezentacje z klas I-VI. Młodzież grała w piłkę nożną, w ringo a najmłodszy w dwa usportowione ognie. 320 uczniów przez cztery godziny brało udział w zmaganiach, w wyniku których uzyskano następującą kolejność:

- 1 miejsce - Szkoła Podstawowa nr 2
- 2 miejsce - Szkoła Podstawowa nr 3
- 3 miejsce - Szkoła Podstawowa nr 1
- 4 miejsce - Szkoła Podstawowa nr 4

Należy podkreślić duże zainteresowanie dzieci i opiekunów sprawną organizacją i przeprowadzeniem zawodów, które były dla ich uczestników dużym przeżyciem i wspaniałą zabawą. Świadczyć o woli walki spontanicznej i żywiołowy doping dzieci słychać było daleko za murami sali gimnastycznej. Załować tylko należy, że niepewna pogoda zmusiła organizatorów do zejścia z otwartego boiska Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Sędzią głównym zawodów był Wojciech Łabudziński - Sekretarz Zarządu Oddziału Miejskiego Szkolnego Związku Sportowego.

Na zakończenie zawodów dyrektor OSiR-u, Kazimierz Ciszelski, wręczył zwycięzcom poszczególnych konkurencji dyplomy, a szkoła, która odniosła zwycięstwo, otrzymała puchar ufundowany przez Burmistrza Miasta Polkowice. Wszystkim uczestnikom wręczono słodczyce i umówiono się z nimi na takie same zawody w roku przyszłym.